Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. WYDANIE III. II.

Rok XIV. Kraków, wtorek 28 kwietnia 1931 Nr. 113

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89. Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Komunikaty, przesłane redakcji, nie będą uwzględnione. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Cena ogłoszeń i prenumeraty umieszczona jest na ostatniej stronie.

Walka o naftę

Równolegle z walką toczącą się w technice między maszyną parową, a silnikiem spalinowym, — toczy się w gospodarstwie światowem walka między podstawowemi materjałami pędnemi: węglem i naftą. Jak po wynalezieniu maszyny parowej rozpoczął się w świecie wyścig państw o zagarnięcie źródeł produkcji węgla, — tak obecnie przy systematycznem wypieraniu maszyny parowej przez motor Diesla i w związku z tem zmniejszonem zapotrzebowaniu węgla na rzecz gwałtownie rozwiniętej konsumcji nafty toczy się w świecie gospodarczym morderczа, acz bezkrwawa walka o źródła naftowe. W zapasach tych biorą udział główne mocarstwa polityczne świata, a mianowicie Stany Zjednoczone, Anglja, Francja i Rosja sowiecka. Z państw tych jedynie Stany Zjednoczone, produkujące obecnie 2/3 światowego kopalnictwa naftowego, — oraz Rosja sowiecka wspomagane są w walce o utrwalenie i pogłębienie swych wpływów własnemi zasobami naturalnemi, natomiast Anglja i Francja staczają swe walki bez angażowania swej własnej, nikłej wytwórczości, jedynie drogą wytworzenia stosunków zależności gospodarczo-politycznej u innych państw, zbyt słabych do prowadzenia własnej polityki naftowej. Tak np. sidła kapitał francusko-belgijski przemysł naftowy Polski, Rumunji i Iraku, przyczem kapitał francuski opanował polskie kopalnictwo naftowe w 40%, zaś rumuński przemysł naftowy mieści w sobie zaledwie 20% własnego kapitału, zaś reszta dzieli się w 50% na kapitał angielski, 23% na kapitał francuski etc., nie mówiąc już o Iraku, który został prawie w zupełności opanowany przez kapitał zagraniczny.

Osią walki tych państw o zdobycie rynków naftowych jest ten sam problem, który zmusza państwa powojenne do rozbudowy swego przemysłu, a mianowicie dążność do uniezależnienia gospodarczego od sąsiadów na wypadek wojny. Anglja i Francja prześladowane są jakby upiorną wizją, iż znajdując się w centrum współczesnej konstelacji politycznej mogą na wypadek wybuchu wojny być pozbawione materjału pędnego dla armji, parków lotniczych, samochodowych, przemysłu wojennego etc. etc.

Najstarszy kraj produkcji nafty, Rumunja, którą słusznie można uważać za pionierkę światowego przemysłu naftowego, jest od czasu uzyskania niepodległości państwowej terenem ustawicznych zmagań kapitału francusko-belgijskiego z kapitałem angielskim o opanowanie źródeł rumuńskiej produkcji naftowej, przyczem zmagania te osiągają nieraz tak ostre formy, iż epilog kończy się akcjami dyplomatycznemi poza obrębem państwa rumuńskiego. Już zdawało się, iż po długotrwałych pertraktacjach angielskiego ministra lorda Longa z Vintilą Bratianu w r. 1923 o przyznanie Anglji koncesyj na eksploatację rumuńskich pól naftowych wzamian za korzystne warunki pożyczkowe kapitału angielskiego dla Rumunji, — zawładnie ostatecznie Anglja rumuńską produkcję naftową. Wtedy jednak okazało się dobitnie, jakim pionkiem jest Rumunja, nawet w dziedzinie kształtowania losów własnej gałęzi gospodarstwa w posunięciach na szachownicy międzynarodowego kapitału. Francja, nieposiadająca wówczas żadnego poważniejszego wpływu finansowego pokrzyżowała poprostu plany angielsko-rumuńskie i łącząc się z kapitałem amerykańskiego Standard Oil Co. założyła swoje veto. Pakt angielsko-rumuński nie doszedł wprawdzie do skutku dzięki interwencji dyplomatycznej Francji, ale rozbił się również francuski plan Berengera, zmierzający w kierunku stworzenia własnej polityki naftowej na zasadzie ugruntowania swych wpływów w sprzymierzonych państwach Polski i Rumunji, — wobec ustawowego unormowania rumuńskiej polityki naftowej w r. 1924 paraliżującej jedne i drugie zabiegi.

Na krótki czas odwróciła się uwaga mocarstw od Rumunji, przenosząc swe zainteresowanie na Bliski Wschód, gdzie znów rozgrywa się walka wpływów kapitału angielskiego i francuskiego o eksploatację pól naftowych Iraku. W tym wypadku chodzi już o czysto polityczną stronę uniemożliwienia Francji osiągnięcia przez nią korzyści, które Francja może odnieść bez uszczerbku dla interesów angielskich, albowiem zasadniczy spór o to, czy Francja może zbudować swój rurociąg naftowy z Mossulu do Tripoli niezależnie od już budującego się rurociągu angielskiego z ujściem w Hajfie staje się z gospodarczego punktu widzenia bezprzedmiotowy, wobec istnienia potrzeby, a nawet konieczności zbudowania drugiego rurociągu, umożliwiającego rentowne wyzyskanie zdolności produkcyjnych pól naftowych w Mossulu.

W orbitę walki tej wchodzą już i inne mocarstwa. Przeciętne roczne zapotrzebowanie państw śródziemnomorskich na naftę wynosi około 7 milj. tonn. Głównym dostawcą jest Ameryka, dostarczająca około połowy tej ilości, następnie Rosja z około 25%-wym udziałem, dalej Rumunja i Persja ok. 1 milj. tonn. Z odbiorców wybija się na pierwszy plan Francja z kolonjami, wchłaniająca ok. 50% całego zapotrzebowania, następnie Włochy z udziałem 20%, Hiszpanja i Egipt razem przeszło 10%, reszta zaś przypada na inne kraje. Starania zatem Francji o umożliwienie jej zbudowania własnego rurociągu mają na celu zaspokojenie jej całego zapotrzebowania na naftę z produkcji pól mossulskich, co jest rzeczą zupełnie realną, albowiem przy odpowiednio intenzywnej produkcji może wydajność tych źródeł osiągnąć łatwo ilość 9 milj. tonn rocznie, pokrywając temsamem zapotrzebowanie nietylko Francji i Anglji, ale i reszty krajów śródziemnomorskich. Oznaczałoby to zupełne wyparcie nafty rumuńskiej, amerykańskiej i rosyjskiej z obszaru państw śródziemnomorskcih, z czego zdają sobie dotychczasowi dostawcy dobrze sprawę broniąc zaciekle swej pozycji.

Charakterystyczną rzeczą jest, iż żadne państwo zainteresowane bezpośrednio w rozważaniu tego projektu za wyjątkiem Rumunji nie występuje oficjalnie i jawnie przeciwko postulatowi francuskiemu, kryjąc się za parawanem innych państw. A więc Rosja wysunęła do batalji faszystowskie Włochy(!), aby z tytułu swego 25% udziału w British Oil Development Co. protestowały przeciwko budowie rurociągu francuskiego: Rumunja protestuje oficjalnie, chociaż nie ma w tym kierunku żadnego wpływu. Zaprasza zatem do siebie potentata naftowego sir Henri Deterdinga, który skwapliwie z zaproszenia korzystając, rozgląda się za możliwościami ofensywy kapitału angielskiego nietylko w dziedzinie nafty rumuńskiej, ale i rosyjskiej patrząc z utęsknieniem na niedalekie Baku, gdzieby się tyle dało zrobić... Stany Zjednoczone zachowują pozorną neutralność, upatrując szkodę swych interesów zarówno w ekspanzji kapitału francuskiego, jak i angielskiego, który przecież — w osobie Deterdinga — jest zaciekłym wrogiem Rockefellera. Włochy protestują tylko na wyraźne żądanie Moskwy, z którą zawarły w sierpniu 1930 korzystny układ, na mocy którego pokrywają niemal całe swe zapotrzebowanie na naftę w Rosji sowieckiej. Anglja przyjmuje te wszystkie głosy protestu z zimną krwią, nie ulega jednakowoż najmniejszej wątpliwości, iż faktycznie są wszystkie te protesty wodą na jej młyn. Od czasu do czasu wspomaga też Anglja wysiłki swych nieoficjalnych sprzymierzeńców za kulisami, mając w ręku powolne narzędzie swych działań, — króla Iraku Fejzala, — dążąc do możliwie najdłuższego odwleczenia ostatecznego zrealizowania planu budowy rurociągu francuskiego, który jest rzeczą nieuniknioną.

Tak więc walka o naftę trwa nadal, mimo światowej nadprodukcji spowodowanej nietyle brakiem należytej konsumcji, która w stosunku do r. 1913 osiągnęła stan o dwanaście razy większy, podczas kiedy produkcja wzmogła się jedynie cztery razy w stosunku do tego samego czasokresu, — lecz faktem powojennej racjonalizacji procesu rafinacyjnego nafty, umożliwiającego osiągnięcie 95% wydajności nafty w destylacji oraz najnowszemi wynalazkami technicznemi wytwarzającemi np. systemem Bergiusa w połączeniu węgla z wodorem naftę syntetyczną, jako materjał pędny do silników spalinowych. Atmosfera ustawicznej niepewności o polityczne jutro, o pokój światowy dopinguje troski niezaopatrzonych w naftę państw europejskich do karkołomnych zmagań. Nafta stała się centralnem zagadnieniem polityczno-ekonomicznem.

Albowiem rację miał Henri Berenger, komisarz naftowy państw aljanckich pisząc do Clemenceau'a: „Kto posiędzie naftę, ten zdobędzie świat. Ciężkiemi olejami opanuje morza, benzyną ląd, a olejami lekkiemi powietrze. Opanuje gospodarczo ludzkość dzięki fantastycznemu bogactwu, jakie mu użyczy nafta, ta cudowna substancja, bardziej poszukiwana i bardziej wartościowa niż złoto."

Józef Diament

Elektrownia w Wilnie pod wodą

Wilno 26. 4. PAT. W sobotę o godz. 22'15 woda z Wilji, podnosząc stale swój poziom, wdarła się do kotłowni elektrowni miejskiej, skutkiem czego zgasły światła w całem mieście. Ulice zalały tłumy publiczności. Przedstawienia w teatrach skończyły się przy oświetleniu świec. Znaczna część publiczności w popłochu opuszczała sale teatralne, udając się do domu. O godz. 22'50 zabłysły znów lampy elektryczne, jednakże po kilku minutach światła zgasły, pogrążając miasto w ciemności.

Ponura statystyka powodzi

Wilno 26. 4. PAT. Zestawienie ilości zatopionych domów oraz ewakuowanych rodzin i osób w m. Wilnie według stanu z dnia 25 bm. godz. 20 przedstawia się jak następuje: Na Antokolu domów zatopionych 25, rodzin ewakuowanych 54, osób 261, domów zniesionych 2, w dzielnicy Sofjaniki domów zatopionych 8, rodzin ewakuowanych 19, osób 88, domów zniesionych 2. Na terenie 3-ciego komisarjatu pol. państw. domów zatopionych 48, rodzin ewakuowano 211, osób 978. Na Zwierzyńcu domów zatopionych 14, rodzin ewakuowanych 33, osób 151. Przy ul. Pijarskiej domów zatopionych 15, rodzin ewakuowano 25, osób 72, domów zniesionych 1. Razem w m. Wilnie domów zatopionych 110, rodzin ewakuowano 342 osób 1550, domów zniesionych 5.

* * *

Grodno 26. 4. PAT. Podnasząca się w dalszym ciągu woda na Niemnie osiągnęła wysokość 5 m. 10 cm. ponad poziom normalny. W druskienikach woda doszła do zdrojowego zakładu kąpielowego. Kulminacyjny punkt przyboru spodziewany jest we wtorek 28 bm. Jeśli woda będzie przybierać w dotychczasowem tempie, osiągnie przeszło 6 m. ponad poziom normalny. Tak wysokiego stanu wody nie notowano od roku 1899.

Krwawe walki między szczepami czerwonoskórych

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Londyn 26. 4. (L) Z Tai-pe donoszą, że na Formozie doszło wczoraj do krwawych walk między dwoma szczepami tubylców. Na osadę pewnego szczepu niezawisłego napadli członkowie szczepu ujarzmionego. Napastnicy podpalili osadę, wymordowali i poranili jej mieszkańców, oraz uprowadzili z sobą blisko 300 jeńców, zktórych następnie 190 ścięli. Wielu jeńców z trwogi popełniło samobójstwo

---

Polska statystyka sądowa

Aparat sądowy, prowadzący w Polsce walkę z przestępczością, obejmuje: sędziów, których liczba wraz z sędziami śledczymi wynosiła według ostatnich danych oficjalnych 3.107 osób, prokuratorów w liczbie 385, adwokatów i aplikantów adwokackich w liczbie powyżej 6000 osób, nadto urzędniczy personel sądowy, policyjny i więzienny. Ogólem organizacja, stojąca na straży porządku prawnego, liczy ponad 50.000 osób.

W dniu 1-go stycznia br. przebywało według danych Głównego Urzędu Statystycznego w więzieniach 30.219 osób, z czego około jedną trzecią stanowili więźniowie pozostający pod śledztwem. Z ogólnej liczby więźniów było 2.785 politycznych, 126 wojskowych, 899 nieletnich, 478 administracyjnych. Zaludnienie więzień przekraczało ich pojemność w dwóch okręgach apelacyjnych: w Lublinie i we Wilnie (112%, 117%), najrzadziej zaludnione więzienia znajdują się w okręgu katowickim (59%), Ogólna liczba więzień wynosiła w tym czasie 335, ich pojemność wyrażała się cyfrą 35.102 osób; 17 z pośród nich przeznaczonych jest wyłącznie dla mężczyzn, 1 — wyłącznie dla kobiet. Zakładów wychowawczo-poprawczych państwowych istnieje 3, pozatem są takie zakłady utrzymywane przez instytucje prywatne.

Liczba adwokatów wynosiła w r. 1928 — 4 171 osób, w r. 1930 — 4.656, a zatem wzrosła w tym czasie o blisko pół tysiąca. W związku z ostatnią decyzją rządu o przesiedlaniu się adwokatów, interesującą jest kwestja stan liczebny adwokatów małopolskich, o nich bowiem to chodzi. Na 4.656 adwokatów w całym kraju było w Małopolsce 2.547; na 1561 aplikantów adwokackich przypadało 1.031 na b. Galicję.

W związku z przepełnieniem kadrów adwokatury warto zaznaczyć, iż na wydziałach prawnych uniwersytetów naszych wydano w ciągu 10 lat (1918—1928) — 7.986 dyplomów prawniczych, w r. 1929/30 studjowało na uniwersytetach na wydziale prawnym ponad 10.000 osób, w roku 1930/31 liczba słuchaczy-prawników uniwersytetu warszawskiego, tylko na pierwszym kursie wynosiła około 1½ tysiąca.

Na podstawie raprotów policyjnych zostaje ułożona statystyka przestępstw. Najwięcej dokonano ich w r. 1929 w dziedzinie naruszenia przepisów administracyjno-sanitarnych (166.210), przeciwko prawu własności (192 tysiące 380), następnie w dziedzinie handlowo-administracyjnej (164.753), wreszcie na tle konsumcji alkoholu (przestępstw opilstwa było 106.424). Pewne ustawy z czasów wojennych obowiązują jeszcze, np. za paskarstwo oskarżono w r. 1929 — 10.024 osób, za spekulację walutową 33 osoby, wyrokiem sądów doraźnych skazano na śmierć 1 osobę. Sądy doraźne obowiązywały w r. 1929 tylko w nielicznych okręgach, np. w Rzeszowie i w niektórych okręgach sądu apelacyjnego we Lwowie.

Wysoka cena spirytusu zachęca do zakładania tajnych gorzelni. W r. 1927 stwierdzono przestępstw na tem tle 987, w r. 1928 — 841, w r. 1929 — 613.

Grupa przestępstw popełnionych głównie przez kobiety przedstawia się następująco: oskarżono o stręczenie do nierządu 395 osób. o spędzenie płodu — 1.295, o handel żywym towarem — 8, o bigamję — 117, o podrzucenie, względnie porzucenie dziecka — 1.462 osoby.

Liczba najcięższych przewinień karnych t. j. morderstw rośnie. W r. 1925 oskarżono o morderstwo około 1.800 osób, w r. 1929 około 3.000 osób.

I. A.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

Londyn 26. 4. PAT. Na kanale La Manche szaleje burza. Komunikacja pasażerska między Folkestone a Dovre odbywa się w bardzo ciężkich warunkach. Samoloty linji pasażerskiej muszą również walczyć z silnemi wiatrami i ulewnym deszczem.

Wiedeń 26. 4. PAT. „Neue Freie Presse" donosi o nowych badaniach Steinacha w sprawie hormonów seksualnych. Udało mu się mianowicie na podstawie doświadczeń stwierdzić, że organizm kobiecy wytwarza dwa hormony antagonistyczne: hormon kobiecy a nadto hormon męski, który wytwarzany jest przez „corpus luteum".

Kiedy zbierze się Sejm na następną sesję?

Warszawa 26. 4. W kuluarach Sejmu utrzymywano wczoraj, że druga sesja nadzwyczajna, która była projektowana na miesiące letnie nie odbędzie się. Wiadomości te o tyle zyskują na wartości, że pochodzą z kół politycznych obozu prorządowego. Politycy ci zapewniają, że następne zebranie się Sejmu nastąpi dopiero późną jesienią i będzie to sesja zwyczajna celem uchwalenia budżetu. Mała ustawa samorządowa, która miała być na tej sesji załatwiona, nie jest jeszcze gotowa, wobec czego nie może być wniesiona do Sejmu. Jak sobie poradzi min. Matuszewski, który zapowiedział wniesienie do parlamentu w najbliższym czasie szeregu nowych projektów dotyczących skarbowości — niewiadomo. Po zamknięciu sesji, co oczekiwane jest w poniedziałek, następny Sejm zbierze się wedle tych wersyj dopiero późną jesienią.

Sąd marszałkowski międzyposłami Wiślickim a Rybarskim

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 26. 4. (Sin) W związku z oddaniem sprawy wczorajszego incydentu z posłem Rybarskim pod sąd marszałkowski, poseł Wiślicki wyznaczył na swego arbitra posła Podoskiego (BB) i wezwał posła Rybarskiego do wyznaczenia arbitra. O ile pos. Rybarski tego nie uczyni, arbitra jego powoła marszałek Sejmu.

Powrót sen. Korfantego

Katowice Bawiący od trzech miesięcy na kuracji zagranicą sen. Korfanty, powrócił w sobotę do Katowic. Sensację wywołała pogłoska, jakoby p. Korfanty zrezygnować miał z piastowanego mandatu senatora.

Wyrok w procesie b. dyrektora kopalni księcia Pszczyńskiego

Katowice 26. 4. PAT. W sobotę wieczór w dalszym ciągu rozprawy odwoławczej przeciwko dyrektorowi generalnemu zakładów ks. Pszczyńskiego Pistoriusowi zapadł wyrok, mocą którego dyr. Pistorius został skazany na 14 dni aresztu bez zamiany na grzywnę, W pierwszej instancji oskarżony został skazany na 2 miesiące więzienia.

Dymisja nadprokuratora W. M. Gdańska przyjęta

Gdańsk 26. 4. PAT. „Danziger Neueste Nachrichten" ogłasza, że Senat przyjął dymisję pierwszego prokuratora W. M. Gdańska dr. Schneidera, który wycofał rewizję w znanym procesie przeciwko Gengierskiemu, mordercy polskiego urzędnika kolejowego śp. Stybirskiego Dymisję tę, komentuje się, jako chęć oczyszczenia prezydenta Ziehma z zarzutów, stawianych mu w piśmie, w którem minister Strassburger umotywował swoją prośbę o odwołanie ze stanowiska komisarza generalnego Rzplitej w Gdańsku. Wiadomość ta wywołała w tutejszej opinji wielkie poruszenie, będąc wyraźnym dowodem obaw Senatu przed nadchodzącą sesją Rady Ligi Narodów na której mają być rozpatrywane sprawy bezpieczeństwa Polaków w Gdańsku.

Nieszczęśliwy wypadek w porcie gdyńskim

Gdynia 26. 4. PAT. Wczoraj wydarzył się nieszczęśliwy wypadek w porcie, podczas przeprowadzania inspekcji dźwigów: wózek dźwigowy przy wpuszczaniu chwytaka przycisnął inżyniera Antoniego Wojciechowskiego przygniatając mu klatkę piersiową. Ofiarę wypadku odwieziono do szpitala.

Perspektywy języka żydowskiego w Ameryce

Na marginesie ciekawej dyskusji

W prasie amerykańskiej toczy się obecnie niezmiernie ciekawa dyskusja na temat przyszłości języka żydowskiego i kultury żydowskiej w Stanach Zjednoczonych. Początek dał list niejakiego Gelbera, mieszkającego w mieście Wyke w jednym z południowych stanów Ameryki północnej, do redakcji nowojorskiego socjalistycznego „Forwertsu“. W liście tym p. Gelber ostro krytykuje żydowskie szkolnictwo ludowe w Stanach Zjednoczonych i wypowiada się za asymilacją żydowsko-angielską w Ameryce. Naczelny redaktor „Forwertsu“ p. Ab. Kahan na marginesie tego listu napisał obszerny artykuł, w którym wywodzi, że już drugie pokolenie żydowskie w Ameryce mówi wyłącznie tylko po angielsku i nie zna ani literatury ani kultury żydowskiej. Tylko jeszcze rodzice czytają prasę i książki żydowskie. Pytanie więc zachodzi, czy należy do Stanów Zjednoczonych przenieść tę samą metodę pracy, jaką stosuje się w Polsce. W każdym razie skonstatować należy, że kultura żydowska, którą się wykłada w obecnych szkołach żydowskich w Stanach Zjednoczonych, związana jest tylko ze starem pokoleniem i nie można jej gwałtem narzucać pokoleniu młodemu.

Na artykuł Ab. Kahana odpowiedział M. Chanin, przewodniczący organizacji „Arbajter Ring“ w Stanach Zjednoczonych. Chanin zarzuca Kahanowi, że nie zadał sobie wcale trudu, by zapoznać się ze szkolnictwem żydowskiem w Ameryce. Nie jest prawdą, że narzuca się gwałtem młodemu pokoleniu język żydowski i kulturę żydowską, dąży się tylko do tego, by nowe pokolenie odnosiło się z respektem do kultury żydowskiej i do języka, którym mówią jego rodzice. Nietylko szkoły „Arbajter-Ringu“ uczą języka żydowskiego, ale także szkoły innego typu zmuszone zostały do wprowadzenia nauki języka żydowskiego. Zresztą Ab. Kahan mógł się sam przekonać o rozwoju języka żydowskiego, gdy mu dzieci zgotowały przyjęcie w tych właśnie szkołach żydowskich. „My jidyszyści“ — pisze dalej p. Chanin — „dążymy do tego, by język, którym mówimy i którym mówią wielkie masy ludowe, nawet tu w Ameryce, dalej żył i się rozwijał. Nie możemy być obojętni i czekać, aż ten język zaniknie. Nikt nie chce dobrowolnie umrzeć, i każdy człowiek i każde społeczeństwo walczy ze zanikiem. Wiem, że objektywne warunki i stosunki nie są korzystne dla naszego języka tu w tym kraju. Nie oznacza to jednakowoż, że nie mamy walczyć z temi stosunkami i warunkami, które nas otaczają“.

Głos w dyskusji zabrał też p. Baskin, sekretarz „Arbajter-Ringu“, który wyśmiewa list mister Gelbera z Wyke i nie rozumie, dlaczego Ab. Kahan na podstawie listu jakiegoś człowieka z prowincji doszedł do tak pesymistycznych rezultatów. Zresztą nawet na południu Stanów Zjednoczonych szkoły żydowskie głębokie już zapuściły korzenie.

Ostro Kahanowi odpowiedział publicysta p. J. Krepiak, który w niebardzo korzystnem świetle przedstawia szkolnictwo rdzennie amerykańskie. Zdaniem jego, szkolnictwo to wydaje tylko samych karjerowiczów, podczas gdy szkoły żydowskie zaznajamiają dzieci żydowskie z kulturą i historją żydowską. Czy język żydowski będzie dalej istniał w Ameryce — zależnem to jest od rozmaitych okoliczności, których nie można przewidzieć. W każdym razie teraz uczy się więcej języka żydowskiego, niż przedtem.

Dyskusja ta wywołała wielkie zainteresowanie w kołach społeczeństwa żydowskiego w Stanach Zjednoczonych. „Arbajter-Ring“ zwołał nawet wiec publiczny, na którym przemawiali Dr. Żytłowski, Chanin i wielu innych. Na wiecu tym bardzo ostro atakowano „Forwerts“ i jego redaktora.

GŁOŚNIK

PONIEDZIAŁEK, 27 KWIETNIA.

Kraków (312,8) 11,40 Przegl. prasy (PAT), 11,58 Sygnał, Hejnał, 12,10 Gramof. 13,10 Kom. meteor. 14,15 Kom. gosp. 13,35 Przegl. komunik. 14,50 „Lekcja j. franc.“ L. Roquigny. 15,30 Dla maturzystów „Napoleon a Polska“ prof. H. Mościcki i 15.50 „Sienkiewicz“ prof. Z. Szweykowski, 16,10 Dla rybaków, 16,15 Dla dzieci starszych „Wieśniak chiński“ (Feljet.) i dla dziewcząt: „Kiedyś i teraz“, 16,45 Konsurs śpiew. stacji krak. A Wolak Verdi, Mozart), J. Terowiczówna (Różyczki, Puccini) i T. Szalonek (Leoncavallo), 17,15 „Suez — wielki szlak morski“ (Odczyt), 17,45 Koncert: skrzypce P. R. Soetensa (Paryż) fort. p J. Marmor; (Haendel), Bach, Mozart, Dworak, Kreisler), 18,45. Rozmait. kom. sport. 19,10 Giełda zboż. 19.25 Gramof. 19.40 Dziennik pras. 19,55 „Ostatnie wydawnictwa“ — Dr. A. Bar, 20,15 Omówienie koncertu, 20.30 Koncert międzynarod. z Wiednia: ork. Filh. warsz. dyr. Fr. Schalk: Beethoven (Symf. VI), Bruckner (Symf. IV), 22 „Mohortowa straż“ (wywiad z gen. Kruszewskim), 22,15 Gramof. 22,50 Komun. 23 Odczyt ang., „O wrażeniach z Polski“. Miss A. Alpen: „An Englishweman's Impressions of Poland“, 23 Muz. tan.

Katowice (408,7) 11,40—16,10 p. Kraków, 16,15 Dla dzieci (p. Kraków), 16,45 Gramof. 17,15 Muz. lekka, 18,45 Kwadrans autorski, W. Żelechowskiego, 19 Rozmait. 19,15 „Z dziejów Śląska“, 19,40 p. Kraków, 20 Odczyt, 20,15 p. Kraków, 20,30 Koncert międzynar. (p. Kraków), 22 Wywiad (p. Kraków), 22,15 Muz. 22,50 Komun. 23 Odczyt ang. p. Kraków, 23.30 Muz. tan.

Lwów (80,7) 11,58 — 16,10 p. Kraków, 16,15 Dla dzieci p. Kraków, 16.45 Gramof. 17,15 p. Kraków, 17,45 Muz. lekka, 18,45 Rozmait 19,10 Giełda zboż. 19,25 Gramof. 19,40 p. Kraków, 20 Odczyt, 20,15 p. Kraków, 20,30 Koncert międzynarod. 22 p. Kraków 22,15 Balady i pieśni, wykon. J. Finkler, 22,50 Kom. 23 Radiokabaret.

Wiedeń (516,3) 15,20, 20,30 i 22,20 Muzyka.

Budapeszt (550,5) 12, 17,25, 19,30, 22,30 Muz.

Rzym (441,2) 12,45, 17, 20,40 Koncerty.

Uśmiechnij się!

PLOTKI

W Warszawie powstała nowa partja postępowych żydów w BB. W sferach politycznych powiadają, że rząd będzie miał Be Be Be BeBe brodate) i Be Be Be Be (BeBe bez bródek)

* * *

Opowiadają, że policja warszawska wydała zarządzenie, by wszystkie instytucje bankowe w Warszawie znajdowały pomieszczenie w okolicach Pawiaka, by nie trzeba było zbyt daleko przewozić dyrektorów i zarządu.

* * *

W Łodzi spotyka jeden kupiec drugiego.
— Czem pan handluje?
— Manufakturą.
— A z czego pan żyje?

* * *

O sprawności aptekarzy warszawskich można się przekonać z następującego faktu:

W tych dniach otrzymał marszałek Sejmu jakiś rozkaz z Belwederu. Rozkaz był pisany takiem pismem, że było rzeczą niemożliwą przeczytać go. Postanowiono więc rozkaz przesłać do najbliższej apteki, albowiem aptekarze są już przyzwyczajeni do odczytywania nieczytelnego pisma łacińskich recept. Po paru minutach przybył woźny sejmowy z apteki z flaszeczką lekarstwa.

NAJGORSZA POSADA

Mówią, że najgorszą posadę mają kierownicy warszawskiej stacji meteorologicznej, albo wiem nigdy nie wiedzą, co będzie jutro.

OFIARY ABDYKACJI KRÓLA HISZPAŃSKIEGO

Podobno w Warszawie padły już ofiary z powodu abdykacji króla hiszpańskiego. Oto aferzyści warszawscy sprzedają już na ulicach brylanty z korony hiszpańskiej.

JÓZEF ROTH 59

HIOB

Powieść o człowieku prostym

Z upoważnienia autora przełożył Józef Wittlin

Była wiosna. Przygotowywano już Wielkanoc. Mendel pomagał we wszystkich domach. Przykładał hebel do drewnianych desek stołów, aby je oczyścić z niegodnych resztek jedzenia, — pozostałości z całego roku. Okrągłe, cylindryczne paczki, w których warstwami leżały mace, zawinięte w karminowy papier, ustawiał na białych półkach wystaw, a wina palestyńskie uwalniał od pajęczyny, pod którą spoczywały w chłodnych piwnicach. Rozkładał łóżka sąsiadów, i część po części wynosił na podwórza, gdzie łagodne słońce kwietniowe wywabiało robactwo, wydając je na pastwę terpentyny, benzyny i nafty. Z różowej i niebieskiej bibułki wycinał nożyczkami okrągłe i wielokątne dziurki oraz frendzle i przymocowywał je pluskiewkami do półek kuchennych, jako kunsztowne podkładki pod naczynia. Baniaki i beczułki napełniał gorącą wodą, wielkie żelazne kule na drewnianych rękach wkładał do ognia i trzymał je dopóty, dopóki się nie rozżarzyły. Potem zanurzał te kule w beczułkach i w baniakach, woda syczała, naczynia były oczyszczone, tak, jak nakazywał przepis. W olbrzymich moździerzach tłukł mace na mąkę, wsypywał ją do czystych worków i obwiązywał niebieskiemi tasiemkami. Wszystko to robił już niegdyś we własnym domu. Tam wiosna przychodziła wolniej, niż tu, w Ameryce. Mendel wspominał zastarzały, szary śnieg, co o tej porze obramowywał drewniany chodnik w Zuchnowie, wspominał kryształowe sople lodu u brzegów odszpuntowanych otworów w beczkach, wspominał nagłe łagodne deszcze, co dzwoniły przez całą noc w rynnach, dalekie grzmoty, co przetaczały się za sosnowym lasem, biały szron, co pokrywał każdy jasnobłękitny poranek delikatną powłoką. Wspominał Menuchima, którego Mirjam wsadziła do przestronnej beczki, aby go sprzątnąć z drogi, i ową nadzieję wspominał, że nareszcie, nareszcie w tym roku przyjdzie Mesjasz. Nie przyszedł Mesjasz. —

— On nie przychodzi — pomyślał Mendel — nie przyjdzie. Niech inni nań czekają. Mendel już nie czeka.

Mimo to, owej wiosny wydawał się Mendel zmieniony, zarówno przyjaciołom, jak i sąsiadom. Słyszeli niekiedy, jak mruczał piosenkę, a nad jego białą brodą przychwytywali łagodny uśmiech.

— Dziecinnieje, jest już stary — mówił Groschel.

— Wszystko zapominał — mówił Rottenberg.

— To jest radość przed śmiercią — sądził Menkes.

Skowronnek, który go najlepiej znał, milczał. Raz tylko, pewnego wieczoru, przed pójściem spać, powiedział do żony:

— Od czasu, kiedy przyszły nowe płyty, nasz Mendel jest innym człowiekiem. Przyłapuję go niekiedy, jak sam nakręca gramofon. Co ty na to?

— Ja myślę — odrzekła niecierpliwie Skowronnkowa, — że Mendel starzeje się i dziecinnieje i że wkrótce będzie już całkiem do niczego.

Już od dłuższego czasu była z niego niezadowolona. Im bardziej się starzał, tem mniejsze okazywała mu współczucie. Zwolna też zapominała o tem, że Mendel był niegdyś zamożnym człowiekiem i litość jej, karmiona respektem (ponieważ serce miała małe) zwolna wymierała. Nie wołała go już tak, jak dawniej: „Mister Singer“, lecz poprostu: „Mendel“ tak, jak wkrótce wszyscy go wołali. Dawniej dawała mu polecenia nie bez pewnej rezerwy, która miała dowodzić, że posłuszeństwo Mendla zaszczyca ją i jednocześnie zawstydza; obecnie zaś, tak niecierpliwie zaczynała mu rozkazywać, że jej niezadowolenie z posłuszeństwa Mendla było już zgóry widoczne. Chociaż Mendel słyszał dobrze, Skowronnkowa podnosiła głos, ilekroć z nim mówiła, jakgdyby z obawy, że ją źle zrozumie i jakgdyby chciała swym krzykiem dowieść, że Mendel dlatego źle wykonywa jej rozkazy, ponieważ przenawiała w swej zwyczajnej tonacji głosu. Jej krzyk był środkiem ostrożności. Była to jedyna rzecz gnębiąca Mendla, albowiem on, którego niebiosa tak bardzo już poniżyły, niewiele sobie robił z dobroduszności i lekkomyślnego szyderstwa ludzi. Obrażał się jedynie wówczas, gdy wątpiono o jego zdolności rozumowania.

(C. d. n.)

RENE KRAUS

„Napoleon interesu"

Dzisiejszy potentat przemysłu zapałczanego, człowiek, który udziela państwom całego świata miljonowych pożyczek pod zastaw monopolów zapałczanych Ivar Kreuger, rozpoczął swą karjerę przed trzydziestu laty nader skromnie. Był wtedy zaledwie agentem pewnego maklera w Chicago i trudnił się sprzedażą małych placyków podmiejskich.

Było to w 1909 roku. Młody, bo dwudziestoletni Szwed, z trudem zarabiał na chleb powszedni. Praca w Chicago nie była ani zbyt ryzykowna, ani też miła. To też Kreuger, z zawodu inżynier budowlany, ruszył niebawem wraz z dziewięciu kolegami po fachu do meksykańskiego miasta Vera Kruz, by szukać tam szczęścia przy budowie mostów. W kieszeni miał wtedy... 50 dolarów.

Z dziesięciu inżynierów, budujących w Vera Kruz mosty, ośmiu w rychłym czasie umarło na żółtą febrę. Ocalało dwóch tylko, w tej liczbie młody Kreuger.

Dalsze siedem lat życia upływa przyszłemu miljarderowi w uganianiu się po całej kuli ziemskiej w pogoni za zarobkiem. — Młody Szwed buduje domy w Nowym Jorku, wznosi gmachy w Londynie, hotele — w Ameryce Południowej, Indjach, Kanadzie. Stale jednak zyski są minimalne. Jedynie większą korzyścią było bogate doświadczenie, które potem pozwoliło Kreugerowi podbić bezkrwawo cały świat swemi zapałkami.

W 1907 roku powraca Ivar Kreuger do ojczyzny i za uciułane korony zakłada w Sztokholmie wespół z innym przedsiębiorcą spółkę budowlaną pod firmą „Kreuger i Toll". Dzisiaj firma ta rezyduje we wspaniałym pałacu rozporządzając kapitałem blisko 6 miljardów złotych. Akcje firmy należą do najbardziej poszukiwanych i przynoszą właścicielom pokaźną dywidendę w wysokości 25—30 proc. rocznie.

Nie odrazu jednak stanęła firma Kreuger i Toll na tych szczytach. Jedynie stopniowo uczciwem i sprężystem załatwianiem interesów zdobywa sobie Kreuger zaufanie rodaków i przechodzi od rozbudowy Sztokholmu do działalności na prowincji, a potem i zagranicą. Narazie Kreuger i Toll wzywani są jako eksperci przy wszelkiego rodzaju budowach. Jeżdżą do Niemiec i Rosji. Nieznacznie z ekspertów stają się właścicielami. Rozwijają działalność spółki, angażują cudze kapitały, finansują coraz nowe przedsiębiorstwa. Wtedy to postanowia Kreuger skoncentrować główną uwagę na zapałkach.

Już dziad i ojciec Kreugera posiadali małą fabryczkę zapałek. Wegetowała ona jednak podobnie jak inne tego rodzaju zakłady z braku kapitału, udoskonalonych maszyn, sprężystej administracji.

Ivar Kreuger pakuje w ten zaniedbany interes grubszą sumę pieniędzy. Ulepsza metody produkcji, reorganizuje z właściwą sobie energją tę branżę i oto w 1913 roku, tuż przed wybuchem wojny światowej, powstaje w Sztokholmie „Förenade—Tändsticks Konzern" (Pierwszy Koncern Zapałczany) o kapitale zakładowym 5 miljonów koron szwedzkich (dwanaście miljonów złotych).

Wybucha wojna światowa. Teraz dopiero interesy Kreugera zaczynają się w szybkiem tempie rozwijać. Nie spekuluje on jednak wzorem „rekinów" amerykańskich na głodzie i chłodzie walczących narodów. Bynajmniej. Kreuger posiada jedynie cenną zdolność błyskawicznej orjentowania się w sytuacji. Umie wyciągać z danej konjunktury największe dla siebie korzyści. Umie „to make the best of it" — jak powiadają Anglicy. I podczas gdy potężny, znacznie od koncernu Kreugera potężniejszy, koncern Jönköping zaczyna się chwiać z powodu braku surowca drzewnego z Rosji i chemikaljów z Niemiec, Kreuger nie traci głowy. Zakłada w amerykańskiem tempie fabryki niezbędnych do produkcji zapałek maszyn, produkuje fosfor, rąbie lasy, eksportuje swe zapałki zarówno do Niemiec, jak do Anglji. Milczący i zamknięty w sobie Szwed rozwija niesłychaną aktywność. Dochodzi wreszcie do tego, że starszy i zasobniejszy finansowo Koncern „Jönköping" skłania głowę przed obrotniejszym konkurentem. W 1917 r. następuje fuzja obu koncernów i powstaje potężne towarzystwo akcyjne pod nazwą „Svenska Tändsticks" (Szwedzka Zapałka) operujące kapitałami w wysokości 45 milj. koron szwedzkich. Na czele T-wa staje oczywiście sam Ivar Kreuger.

Korzystając z inflacji, skupuje on całe ulice w Berlinie i całe lasy w Rosji Kiereńskiego. Te ostatnie coprawda rychło traci.

Wojna światowa się skończyła. Eksport zapałek szwedzkich zagranicę gwałtownie się zmniejsza. Zubożała Europa nie może Szwecji płacić sum miljonowych. Powstają krajowe fabryki zapałek: niemieckie, angielskie, polskie.

Kreuger nie przejmuje się tem zbytnio. Europa jest już dlań za ciasna i za biedna. Kreuger zwraca swój wzrok na Indje, zalewane dotychczas przez zapałki japońskie. I oto na półwyspie hindostańskim stacza Kreuger jeden z największych, bezkrwawych bojów świata. Kreuger kontra Japonja. Rasa biała przeciwko rasie żółtej. Bój o supremację gospodarczą.

Kreuger nie wahał się puścić w ruch argumentów nacjonalistycznych. Setki jego płatnych agentów nawoływało Indusów do bojkotowania obcych wyrobów, a do popierania zapałek krajowych. Mało kto zaś wiedział że owe „zapałki krajowe" produkowane są na miejscu przez filje koncernu szwedzkiego.

Złoto, energja i spryt zrobiły swoje. Kreuger wyparł konkurentów japońskich z Indyj. Mało tego. Wyparł ich również z rynków chińskich, a wreszcie wtargnął do ich własnego kraju. Założył w Japonji „Japan Match Company" (Japońskie T-wo Zapałczane), skupił w swem ręku jedną po drugiej fabryki japońskie, pokonał zachwiany wskutek kryzysu światowego Koncern krajowy japońskiego magnata przemysłowego barona Suzuki. Zapałki szwedzkie zapanowały na Dalekim Wschodzie niepodzielnie.

O wiele łatwiej poszło Kreugerowi w Ameryce południowej. Tamtejsze republiki znajdują się stale w tarapatach finansowych. Wiedział o tem dobrze Kreuger i wzamian za mniejsze lub większe pożyczki, powydzierżawiał monopole zapałczane Peru, Ekwadoru, Boliwji, Kolumbji itd.

Rozszerzenie się wpływów szwedzkich w Ameryce Południowej wywołało niepokój wśród finansowych „rekinów" północno-amerykańskich z Wallstreet. Sam „bóg złota", wielki Pierpont Morgan zaczął kręcić nosem.

Kreuger pośpieszył grożący konflikt załagodzić. Nie mógł się oczywiście mierzyć z nowojorskim władcą miljardów. Wybrał więc porozumienie. Na jakich podstawach się ono opiera i czy jest naprawdę porozumieniem, czy też ukrytą walką — o tem wiedzą tylko Morgan i Kreuger, dwaj najbardziej milczący i skryci ludzie pod słońcem. Faktem pozostaje tylko, że w rokowaniach w sprawie planu finansowego Younga brali udział zarówno zaufani ludzie Morgana, jak Kreugera.

Jedynym poważniejszym kłopotem szwedzkiego „Napoleona interesu" są dziś bodaj tylko Sowiety. One jedne nietylko oparły się przenikającym do wszystkich krajów zapałkom szwedzkim, lecz co gorsza stanowią dla Kreugera groźną konkurencję. Niezmierzone bogactwa leśne i bezwzględny wyzysk siły roboczej pozwalają Sowietom zalewać rynki światowe zapałkami, może gorszemi od szwedzkich, lecz znacznie od nich tańszemi. Jedynie cła ochronne tych państw, które zawarły z Kreugerem odnośne umowy ratują go przed sowieckim rywalem. Kreuger pokonał niebezpieczeństwo żółte. Grozi mu zaś obecnie czerwone.

„Napoleon business'u" nie spoczął jeszcze na laurach swych zasług i miljonów. Snuje podobno dalsze, olbrzymie ambitne plany opanowania produkcji węgla kamiennego i rudy żelaznej, stworzenia potężnego przemysłu elektrycznego, wyzyskania niewyczerpanych sił wodnych, rozsianych po całej kuli ziemskiej.

Może więc niezadługo, o ile czerwony Blücher nie pokona białego „Napoleona interesu", staniemy w obliczu nowych, globalnych sukcesów genjalnego Szweda.

TO I OWO

PODOBNIE JAK U NAS.

W dążeniu do modernizacji zwyczajów perskich prasa perska prowadzi obecnie kampanję, nawołując Persów do przejmowania od Europy nietylko złych, lecz i dobrych nawykień. Pod tym względem zaleca się Persom stosowanie większej punktualności w sprawach i w odwiedzinach za przykładem narodów zachodnich.

Okazuje się, że powaga osobista wymaga w Persji spóźniania się do urzędów i na wizyty. Jedno z pism perskich opowiada, że gdy w Europie jest tolerowana nagół punktualność w granicach od 10 do 15 minut, w Persji natomiast punktualność ta rozciąga się przynajmniej na dwie godziny.

„Jeśli — pisze zaprasza się do towarzystwa poważną damę na godz. 8, zaczyna ona ubierać się o 9-ej, by ukazać się punktualnie o 10-tej, bo myśli, że gdyby przyszła wcześniej, ubliżałoby to jej godności". To samo powtarza się nietylko w życiu towarzyskiem, lecz i w stosunkach gospodarczych, posiedzeniach publicznych i w stawianiu się do urzędów.

JAK GŁĘBOKO TKWIMY JESZCZE W PRZESĄDACH RASOWYCH.

Na początku maja przybyć ma do Londynu słynny tenor murzyński, Roland Hayes, na występy gościnne, pragnąc więc zawczasu zapewnić sobie mieszkanie w jednym z hotelów londyńskich, zwykle przepełnionych podczas sezonu letniego, zwrócił się do biura turystycznego z prośbą o zamówienie mu apartamentu. Doznał jednak przykrej niespodzianki, gdy biuro odpowiedziało mu, że żaden z hotelów stolicy Anglji nie może wynająć apartamentu Murzynowi bez narażenia się na bojkot ze strony swych klijentów angielskich i amerykańskich.

Wkońcu więc Hayes był zmuszony wynająć sobie lokal w domu prywatnym.

Dziwny ten wstręt rasy anglo-saskiej do ras kolorowych jest w danym razie tem bardziej rażący, że bawiąc już raz przed kilku laty w Londynie, tenor murzyński cieszył się tak wielkiem powodzeniem, iż powołany był do pałacu Buckinghamskiego, gdzie wystąpił z koncertem wobec rodziny królewskiej, przyczem takiego doznał uznania, zwłaszcza za swe pieśni murzyńskie, że pod koniec koncertu król Jerzy V. doręczył mu na pamiątkę kosztowną szpilkę brylantową do krawata.

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA“

Czy naczynia aluminjowe są szkodliwe dla zdrowia?

Od kilkudziesięciu lat naczynia aluminiowe w coraz szerszym zakresie znalazły zastosowanie w gospodarstwie domowem. Aluminium jest ulubionym materjałem na naczynia kuchenne, a zawdzięcza to swoim cennym właściwościom, mianowicie lekkości i trwałośc. Również w niektórych działach przemysłu spożywczego używa się w ostatnich czasach aluminium jako materjału na kotły, naczynia i inne części aparatury.

Tymczasem przed paru laty nagle ze strony amerykańskich lekarzy podniesiono alarm i wypowiedziano wojnę naczyniom aluminiowym. Argumenty, które w tej walce podnoszono mogły poważnie zaniepokoić liczne rzesze zwolenników naczyń glinowych *), w pierszym rzędzie gospodynie, stosujące je w gospodarstwie domowem.

Tym niepokojącym, a jak się okazało zupełnie gołosłownym, na żadnej podstawie naukowej nie opartym argumentem, wytaczanym przeciw naczyniom aluminiowym było twierdzenie, że równolegle z rozpowszechnieniem aluminium wzrosły przypadki

zachorzeń na raka.

Na skutek tych amerykańskich publikacyj szereg badaczy, głównie niemieckich i francuskich sprawdzał eksperymentalnie, czy używanie naczyń aluminiowych ma jakikolwiek ujemny wpływ na zdrowie ludzkie. Z drugiej strony chodziło o sprawdzenie, czy używanie naczyń glinowych ma jakiś związek z powstawaniem raka.

Przyczyny powstawania raka w organiźmie ludzkim są jeszcze bardzo słabo zbadane. Wyniki badań przeprowadzonych dotychczas, nie są wcale ustalone, tak, że na ten temat wciąż jeszcze powstają fantastyczne spekulacje. M. in. naprzykład obwiniano koffeinę, której coraz więcej spożywamy z powodu wzrastającej konsumcji kawy i herbaty i t. d. Statystyki przeprowadzone w różnych krajach, zarówno w Europie, jak i w Ameryce, dochodziły do rozmaitych rezultatów. I tak wykazywano, że śmiertelność z raka wzmaga się ze wzrostem spożywania mięsa. Podobnie w związku przyczynowym z powstawaniem raka miałoby pozostawać spożywanie wyłącznie białej, pytlowanej mąki, rafinowanego cukru, ryżu polerowanego i t. d. Ta różnorodność przypuszczeń dowodzi, jak dalekimi jeszcze jesteśmy od prawdy. Wszystkie tu przytoczone przyczyny są dowodem jednego zjawiska:

„przerafinowania“ wydelikacenia sposobu życia,

a zwłaszcza odżywiania się kulturalnego człowieka. Być może, że częściowo i tu leży przyczyna. Ale conajmniej dziwną krótkowzrocznością byłoby obwinianie naczyń glinowych o udział w powstawaniu raka.

Przedewszystkiem glin, podobnie jak inne metale jest b. rozpowszechniony w świecie organicznym i wszędzie prawie da się subtelnemi metodami chemicznemi wykazać. W różnych b. cennych i zdrowych pokarmach roślinnych spożywamy napewno więcej glinu, niż mogłoby się go dostać do pokarmu gotowanego w naczyniach glinowych.

Mleko, chleb i in. zawierają minimalne ilości glinu. Litr mleka np. zawiera pół mg. glinu, który, jak wykazano, nie zostaje przez organizm przyswojony, lecz wydalony. Analiza pokarmów, gotowanych w naczyniach aluminiowych wykazała, że ilość glinu w tychże potrawach nie przekracza ½ mg.

Wykonywano eksperymenta na zwierzętach, podając im strawę z dodatkiem większych ilości glinu, a nie stwierdzono żadnego szkodliwego działania.

Wszyscy badacze, którzy się tą sprawą zajmowali, doszli zgodnie do wniosku, że

naczynia aluminiowe są dla zdrowia najzupełniej nieszkodliwe.

Nigdzie nie stwierdzono, by używanie naczyń glinowych przy sporządzaniu środków spożywczych i gotowaniu potraw miało jakieś ujemne skutki dla zdrowia. Poza wspomnianymi lekarzami amerykańskimi niema też żadnego przypadku w literaturze, gdzieby przyczynę raka sprowadzano do zwiększonego spożywania glinu z powodu używania naczyń, sporządzanych z tegoż metalu.

Jeżeli istotnie w państwach kulturalnych ilość przypadków śmierci z raka wzrasta, to w każdym razie przyczyna leży gdzieindziej.

Kwestja zaś naczyń aluminiowych najprawdopodobniej jest zupełnie wyczerpana. Ich nieszkodliwość została sumiennie i wyczerpująco przeprowadzonemi badaniami naukowemi przekonywująco udowodniona.

Tak więc ich rozpowszechnianiu się dalszemu nic nie stoi na przeszkodzie, a zwolennicy naczyń glinowych mogą się niemi spokojnie posługiwać, nie obawiając się żadnych ujemnych skutków dla zdrowia.

S. W.

*) Polską nazwą Aluminium jest glin. Nie należy mieszać tego z naczyniami glinianemi (od gliny).

Odpowiedzi redakcji

TARNOBRZESKI: Myć twarz codziennie gorącą wodą i mydłem, a w ciągu dnia 2—3 razy zmywać wacikiem, zamaczanym w rozcieńczonej trójkrotnie wodzie kolońskiej. Wieczorem parówka nad naczyniem z gorącą wodą i wyciśnięcie wągrów. QUOD DEUS BENE AVERTAT: 1) Można zupełnie spokojnie, o ile się wie z całą pewnością, że to tylko katar a nic więcej 2) Niema żadnych następstw. 3) Można. 4) Całkiem napewno nie minie. 5) Zaziębienie, alkohol, a wreszcie infekcja. MME DE SEVIGNE: 1) Nacierać codziennie spirytusem salicylowym Jeżeli to możliwe, naświetlać intensywnie lampą kwarcową. 2) Perhydrolem. To najlepszy środek. 3) Wszystkie radykalne środki kryją w sobie niebezpieczeństwa. Tylko odpowiednia djeta i dużo ruchu KOBIETA ZE SKAZĄ: Nałóg ten niema nic wspólnego z brakiem perjodu. STAŁY ABONENT A. Z. KRAKÓW: Może to być równie dobrze wada serca, jak i zaburzenie czysto funkcjonalne, zdarzające się np. u ludzi anemicznych. Rozstrzygnąć może tylko lekarz, który zna i osobiście badał chorego STAŁA CZYTELNICZKA Z DZIELNICY XXII: Wobec suchości i wrażliwości cery najlepiej do wody, w której Pani myje twarz, dodawać trochę boraksu, a po umyciu i otarciu twarzy pokrywać skórę cieniutką warstewką kremu. L. F. JAROSŁAW: Artykuł, o którym Pani wspomina, był dość pobieżny, niedokładny i łatwo mógł wśród laików budzić nieuzasadnione nadzieje. Zabieg, tamże omawiany, stosowany bywa tylko w wypadkach utraty wzroku, spowodowanej oderwaniem siatkówki, a nie we wszelkich wogóle wypadkach ślepoty! Uczeni, o których była tam mowa, są profesorami kliniki okulistycznej we Wiedniu. TOWAH: Nie jest to łatwe do usunięcia Proszę nacierać codziennie świeżym płatkiem cytryny; gdyby skutek nie był zadawalający, trzeba się będzie uciec do stosowania sublimatu w maści lub roztworze, ale to już tylko za receptą lekarza. ZWĄTPIAŁY: Te rozszerzone żyły nie mają z tem nic wspólnego; mają je wszyscy dorośli ludzie Stan, opisany przez Pana jest dostępny leczeniu; wymaga konsultacji neurologa lub seksuologa. WĄSATY MŁODZIK: Najlepiej utlenić perhydrolem w maści lub w roztworze HAR JAROK: 1) To wyciśnięcie wągrów powinno być lekkie, nie aż do krwi, wobec czego krwawych śladów nie będzie. 2) Same nie znikną. 3) Mydło neutralne. 4) Rano myć twarz gorącą wodą. 5) Wymaga obejrzenia. SUGESTJA: 1) Uważamy dalszy masaż za wskazany. 2) Nerwowość nie może powodować takich następstw. Jest to objaw chorobowy, świadczący o zaburzeniu normalnych warunków. SMUTNA A.: 1) Mogą być używane tylko wtedy, jeśli cera jest sucha, przy cerze tłustej, połyskliwej, wszystkie kremy i maście działają szkodliwie. 2) Wymaga zbadania ginekologicznego i ustalenia przyczyny bólów. NERWOWY: Lepsza jest w każdym razie abstynencja; niebezpieczeństwa tu grożące są napewno mniejsze, o ile wogóle istnieją (co nie jest udowodnione). OBSERVER, GRYBÓW: 1) Sprawa ta, będąca następstwem wzmożonej pobudliwości nerwowej, jest stanem uleczalnym i wymaga konsultacji dobrego neurologa lub seksuologa. 2) Adresów lekarzy z zasady nie podajemy, więc i w tym wypadku nie zrobimy wyjątku. BELLA: Odpowiedzieć na to pytanie z całą stanowczością może tylko lekarz, obznajomiony dobrze z stanem nerwów Pani. My przypuszczamy tylko, że to Pani zaszkodzić nie może. HADASSA: 1) Proszę zapytać Swego stałego lekarza, czy nie uważałby za wskazane przepisać Pani któryś z preparatów jajnikowych, znajdujących się w handlu aptecznym. 2) Wylapisowanie wnętrza nosa przez specjalistę. MOLESTIA: 1) Jest to — jeśli nie niebezpieczne — to w każdym razie anormalne i wymagające leczenia. 2) To zależy od przyczyny, wywołującej obrzęk (zapalenie, wodniak sznurka nasiennego i inne) Dopiero po stwierdzeniu przyczyny można myśleć o ustaleniu leczenia. MCHA, KROSNO: 1) Nie znamy, niestety, środka zaradczego. 2) Proszę się zastosować do rad, udzielonych wyżej „Tarnobrzeskiemu“.

POLSKI KALENDARZ LEKARSKI 1931. Ukazał się właśnie rocznik szósty Polskiego Kalendarza Lekarskiego wydanego przez Księgarnię Nowości we Lwowie (Kopernika 3). Ładnie wydany tomik na bibułkowym papierze, obejmuje blisko 700 stron druku i zawiera wyczerpujący materiał fachowy dla lekarzy

TEATRY ŚWIETLNE I DŹWIĘKOWE

APOLLO: „Z rozkazu księżniczki“ (Liljan Harvey, Henry Garat).

SZTUKA: „C. K. Feldmarszałek (Vlast Burian).

ŚWIATOWID: „Król Paryża“.

UCIECHA: „Rozkoszna dziewczyna“ (Anni Ondra).

WANDA: „Na Zachodzie bez zmian“ (Louis Wolheim, Lewis Ayres, Slin Summerville)

REPERTUAR KINOTEATRÓW

BAGATELA: „Męczennica namiętności“ (Marlena Dietrich)

CORSO: „Piekło zazdrości“ (Hans Adalbert Schlettow, Harriot Madel i Małgorzata Kupfer).

WARSZAWA: „Symfonja zmysłów“ (Greta Garbo, John Gilbert) oraz „Zakochany nieboszczyk“.

Fakir i literat przed sądem w Paryżu

Onegdaj rozpoczął się w Paryżu sensacyjny proces, który do sali sądowej ściąga olbrzymie tłumy ciekawych. Stają przeciwko sobie fakir i literat. Fakir utrzymuje, że jest naprawdę fakirem, podczas gdy literat utrzymuje, że fakir jest oszustem. Fakirem jest Tarah Bej, który w Paryżu występował przez kilka miesięcy i urządzał tłumnie uczęszczane seanse. Literatem jest Paweł Heuse, który był obecny na tych seansach a następnie ogłosił książkę pt. „Fakirzy i oszuści". Heuse zaprosił bardzo wiele wybitnych osobistości, które podziwiały fakira, na seans i zademonstrował im te same sztuczki, które pokazywał fakir. A więc kładł się do łóżka nabitego gwoździami i przebił sobie szpilką ramię, przyczem obecni lekarze stwierdzili, że nie było ani jednej kropli krwi. Jednej tylko sztuczki nie pokazał, tj. nie pozwolił się żywcem pogrzebać, co uczynił Tarah Bej.

Fakir utrzymuje natomiast, że Heuse jest oszustem, że gwoździe w łóżku były przytępione i że wszystkie sztuczki literata są tylko zwykłemi trickami, podczas gdy jego występy nic z oszustwem wspólnego nie mają. Sąd dopuścił eksperyment Heusego, a od jego wyników zależny jest wyrok.

——

DZIAŁ SPORTOWY

Pod redakcją Dra HENRYKA LESERA

Pamiętajmy przy uprawianiu sportu o zdrowiu!

Z nastaniem wiosny obserwujemy znowu na skromnem boisku Makkabi przy ul. Dietlowskiej gorączkowy ruch i wzmożoną pracę młodych sportowców żydowskich, garnących się do świeżej pracy sportowej. Od wczesnego ranka do późnego wieczora grupki ćwiczącej młodzieży żydowskiej, zmagając się z przeszkodami fizycznemi, zaprawiają się i hartują swoje mięśnie i nerwy do ciężkiej walki życiowej, której jedynie osobnicy zdrowi duchowo i fizycznie sprostać mogą.

Ćwiczenia sportowe, wymagające wielkich wysiłków fizycznych, są bodźcem, korzystnie działającym na ustrój tylko wtenczas, jeżeli się przestrzega przy ich wykonywaniu pewnej systematyczności i kierunku. Wszelkie wybujałości prowadzą niechybnie do zaburzeń ustrojowych, nieraz nieuleczalnych i połączonych ze stałem upośledzeniem ważnych dla życia organów.

Zrozumiano to już na Zachodzie, a ostatnio i u nas w Polsce i przywitać należy z radością fakt wprowadzania przymusu kontroli lekarskiej w pewnych gałęziach sportu. Zagranicą wytworzył się już nawet typ lekarza—specjalisty, zajmującego się tylko pracą na polu sportowem. Powstała lekarska literatura sportowa, obejmująca już obecnie tyle prac naukowych, że z trudnością daje się opanować nawet przez fachowców. U nas do tego niestety jeszcze nie doszło, a to z powodu małych stosunkowo funduszów, przeznaczonych przez społeczeństwo na ten cel. Ale początki zostały zrobione i prawdopodobnie w niedługiej przyszłości i pod tym względem zbliżymy się do wzorów zagranicznych.

Wielką przeszkodę w swojej pracy napotyka często lekarz w niechęci zawodników, wzbraniających się niejednokrotnie przed badaniem lekarskiem. Najczęstszym powodem tego objawu jest obawa przed wykryciem przez lekarza wady, lub nieprawidłowości ustrojowej, któraby wykluczała danego zawodnika od uprawiania ulubionej gałęzi sportu. Zawodnicy jednak pamiętać muszą, że celem każdej gałęzi sportu jest rozwój fizyczny i wzmocnienie organizmu, a naczelną zasadą, tak jak w medycynie, jest: przedewszystkiem nie szkodzić. Tak, jak przeważnie obserwować można wspaniały rozwój fizyczny młodzieży, sportowo czynnej, tak też z drugiej strony ma lekarz sposobność często zetknąć się z osobnikami, którzy przez uprawianie nieodpowiedniego dla nich rodzaju sportu stali się na całe życie ułomnymi, lub wręcz kalekami.

Zadaniem lekarza fachowego jest nietylko stwierdzenie zdolności fizycznej badanego sportowca, — ale także wskazanie mu tych gałęzi sportu, w których najszerzej będzie mógł rozwijać swoje wrodzone zdolności. Każda bowiem gałąź sportu wymaga pewnego typu budowy ciała ćwiczącego, a jednostka o odmiennej budowie, uprawiająca dany sport, musi uzupełniać czynności niedostatecznie rozwiniętych grup mięśniowych nadmierną pracą innych mięśni, do tego nieprzeznaczonych, oraz wzmożoną akcją serca, co na dłuższą metę prowadzi w prostej drodze do zaburzeń w organiźmie.

Dosyć często stwierdza lekarz przy badaniu u sportowców t. zw. serce sportowe. Mamy tutaj do czynienia z przerostem mięśnia sercowego powstałym wskutek stawiania mu przez ćwiczącego nadmiernych zadań, nieproporcjonalnych do jego sił zapasowych. Napotyka się je przeważnie u trenujących za mało i usiłujących tylko wybujałą ambicją osiągać rekordy, czasami stwierdza się je u ćwiczących za dużo. Przerost mięśnia sercowego jest więc niejako obroną serca przed grożącą mu niedomogą wskutek nadmiernych wysiłków — i z punktu widzenia lekarskiego nie jest czynnikiem pożądanym, taksamo jak naprzykład przerost mięśni tułowia i kończyn. Serce takie pracuje stale z największym nakładem sił i gdy zachodzi potrzeba zwiększenia jego sprawności (naprzykład w chorobie połączonej z gorączką), — może zawieść.

Nie miejsce tutaj rozwodzić się nad innemi szkodami, powstającemi wskutek nieracjonalnego uprawiania sportu, zdarzającemi się zresztą tylko u małej ilości sportowców. Z radością powitać należy inicjatywę stworzenia przez Ż. K. S. Makkabi własnego ambulatorjum sportowo—lekarskiego na tegoż boisku. Ułatwi to lekarzowi klubowemu pracę przy badaniu chorych zawodników, przedewszystkiem zaś przy udzielaniu pomocy lekarskiej doznającym podczas zawodów uszkodzeń cielesnych. Czujna opieka lekarska przez zbliżenie zawodnika do lekarza przyczyni się niewątpliwie do wzmożenia tężyzny fizycznej sportowców żydowskich i zmniejszenia się wypadków szkód sportowych.

DR. MED. A. KIRSCHENBAUM.

——ogo——

Rozwój sportu wioślarskiego w Makkabi Krakowskiej

Praca około uruchomienia Sekcji Wioślarskiej Makkabi rozpoczęła się z pierwszemi dniami wiosny. Remont taboru i przystani galarowej postępuje szybko naprzód po kilkomiesięcznym śnie zimowym i już pierwsze wyjazdy na wszelkich typach łodzi zwiastują otwarcie sezonu wioślarskiego.

Wobec zapowiadającego się wielkiego napływu nowych członków, aktualnym jest zakup dalszych łodzi, nad czem kierownictwo usilnie pracuje, dla dania możności licznym zastępom amatorów tego pięknego i zdrowego sportu letniego rozpoczęcia regularnych i celowych ćwiczeń.

Ze sportem wioślarskim wiąże się nieodłącznie pływanie, wymagane od siadającego do wiosła i nauczane w obrębie Sekcji bezpłatnie. Nowo wstępujący do Sekcji Wioślarskiej, przechodzą w tym celu specjalny kurs.

Wzorem lat ubiegłych projektowane są dłuższe nawet, kilkudniowe wycieczki kajakowe na rzekach naszych, jakoteż wycieczka kilkunastodniowa Orawą, Wagiem i Dunajem do Budapesztu. Wycieczka do Budapesztu ma zapewnione bezpłatne paszporty i wizy zagraniczne, oraz udogodnienia i zniżki turystyczne u bratnich towarzystw wioślarskich. Koszt tej wycieczki oceniony jest na 300 złotych.

Ćwiczenia na aparacie dla nowych członków już się rozpoczynają, zaś wyjazdy zaawansowanych wioślarzy ożywią fale Wisły aż po Bielany i Tyniec.

Rozwijający się pomyślnie oddział kajakowców, który w roku bieżącym powiększy się o pokaźną ilość jednostek, nie mało przyczyni się do rozbudzenia w szerszych sferach miłośników sportu wodnego turystyki wodnej, dla wyrobienia tężyzny fizycznej i zdrowia, powszechnie polecanej.

Ze sportu żydowskiego

BOROSZ, znany gracz budapeszteński, wiedeński ostatnio łódzki, przywrócony został przez FIFA w prawa amatorskie i grać będzie w Hakoahu Bielsko.

KONKURS ORKIESTR ŻYDOWSKICH organizuje w połowie czerwca b. r. Makkabi z Włocławka.

KORSOWER, pięściarz lwowskiej Hasmonei, pozbawiony został skutkiem stronniczości sędziów, tytułu mistrzowskiego Lwowa.

KT 24 LWÓW ma się zająć organizacją tennisowych mistrzostw klubów żydowskich w Polsce.

KONWENT SENJORÓW MAKKABI KRAKOWSKIEJ uchwalił wezwać wszystkich członków klubu, aby ze względu na konieczność pokrycia wielkich jednorazowych wydatków inwestycyjnych (boisko, tratwa i galar, schronisko, korty tennisowe) uiścili natychmiast nietylko zaległości wkładkowe członkowskie, ale także za cały rok 1931 z góry, celem umożliwienia klubowi zrealizowania planów dalszego rozwoju Towarzystwa. Również datki ofiarodawców byłyby bardzo pożądane, bo Makkabi zasługuje na jak najintenzywniejsze poparcie.

Wiadomości krajowe

WALNE ZEBRANIE DZIENNIKARZY SPORTOWYCH, odbyte ostatnio w Warszawie, powzięło uchwałę, protestującą przeciw PZPN-owi za stanowisko w aferze z red. Obrubańskim i nieprawne tegoż dyskwalifikowanie.

SIEDZIBĄ POL. ZW. BOKSERSKIEGO jest obecnie na mocy uchwały ostatniego walnego zebrania — Poznań (dotąd Katowice). Na tymże zjeździe zanulowano również zdobycie mistrzostwa drużynowego przez BKS. Katowice.

TRENINGOWE MECZE TENNISISTÓW pod kierunkiem trenera Stubbego przyniosły narazie zwycięstwo Warmińskiego nad Wittmanem i Hebdy nad Tłoczyńskim. Obok zatem M. Stolarowa i Tłoczyńskiego mamy już trzeciego, bezwzględnie klasowego gracza tennisowego.

KURT WIESNER, najwybitniejszy znawca i propagator pływania w Europie, przybył do Warszawy, celem prowadzenia kursów instruktorskich Pol. Zw. Pływackiego.

Rozmaitości zagraniczne

ZŁOTE ZEGARKI ofiarował Związek piłkarski francuski wszystkim graczom Teamu Francji za zwycięstwo 1:0 nad Niemcami w Paryżu. Atoli rewanż w Berlinie przyniósł miażdżące zwycięstwo Niemców 6:2. Czy Związek odbierze teraz graczom zegarki?

CELTIC zdobył po raz 13-ty szkocki puhar piłkarski.

ARSENAL (Londyn) ma zapewniony tytuł mistrza ligi piłkarskiej angielskiej.

9-LETNI Szwed, Lindgrer, osiągnął 23 mtr. w skoku narciarskim.

CARACCIOLA (Niemcy) wygrał wielki wyścig automobilowy „1000 mil", zwyciężając w czasie rekordowym najlepszych kierowców włoskich.

HOKEJ NA WROTKACH jest obecnie uprawiany w Berlinie.

MECZE MIĘDZYPAŃSTWOWE. Włochy—Portugalja 2:0. Włochy—Hiszpanja 0:0. Jugosławja—Bułgarja 1:0. Kanada—Ameryka w hokeju 4:2.

Wisła nadal na czele tabeli

Ub'egła niedziela obfitowała w kilka ciekawych wyników, poczyniając szereg zmian w tabeli. Wisła przez swoje zwycięstwo nad Polonją wzmocniła swoją pozycję leadera, dowodząc, że obecnie jest jedną jz najlepszych drużyn i ma największe szanse do zdobycia mistrzostwa Ligi.

Ruch remisując ze silną Garbarnią uplasował się na drugiem miejscu, zagrażając poważnie Wiśle.

Nieoczekiwanie wysokie zwycięstwo Legji nad Cracovią stawia tą drużynę w czołowej grupie, słaba zaś forma Cracovii, okazana na ostatnich meczach, może poważnie wpłynąć na tegoroczną klasyfikację mistrza Ligi.

Pierwsze zwycięstwo Warty w tak wysokim stosunku nad Pogonią, zdaje się świadczyć o powrocie do formy tej dawnej doskonałej drużyny.

Czarni przez swoją wygraną nad lokalnym rywalem Lechją, poprawili swą pozycję, wysuwając się na 9 miejsce.

LEGJA—CRACOVIA 4:1 (4:0!)

Przykuy zawód spotkał 8-tysięczną widownię, która owiana nadzieją zwycięstwa swego pupila, przyszła oglądać zawsze emocjonujące spotkanie „filji" z „centralą". Nie przykrą porażkę, wyrażoną wynikiem spotkania, lecz wręcz przygniatającą klęskę — sądząc z przebiegu gry — odnieśli białoczerwoni w meczu z dawnymi wychowankami, którzy wczoraj przerośli swych mistrzów pod każdym względem. Chaotycznej gonitwie za piłką osłabionej Czarnikiem Cracovii przeciwstawiła Legja skoordynowaną akcję wszystkich swych linij, uwieńczoną czterema wypracowanemi bramkami.

Druga połowa przynosi pewne wyrównanie gry, spowodowane jednak nie „podciagnięciem się" Cracovii, lecz osłabieniem tempa ze strony jej przeciwnika. W końcowej fazie wykańcza Czarnik jedną z licznych akcyj nieznajdującego zrozumienia u swych partnerów Sperlinga, uzyskując punkt honorowy. Przebieg gry i forma Cracovii dały grupce „kibiców" rzekomo świadomej powodów obecnej słabości drużyny, asumpt do urządzenia podczas przerwy krótkiej demonstracji przeciwko zarządowi Klubu.

TABELA LIGOWA

Po ostatnich rozgrywkach ligowych tabela przedstawia się następująco:

		Gier	Pkt.	St. br.
1)	Wisła	4	7	12:4
2)	Ruch	3	5	8:2
3)	Polonja	5	5	7:10
4)	Garbarnia	3	4	5:2
5)	Legja	3	4	9:5
6)	Ł. K. S.	3	4	9:5
7)	Cracovia	3	3	7:11
8)	Warta	4	2	9:9
9)	Czarni	3	2	6:7
10)	Lechja	3	2	4:6
11)	Pogoń	"	2	5:8
12)	Warszawianka	2	0	4:14

Warszawa. Wisła—Polonja 3:1.
Lwów. Czarni—Lechja 4:2.
Królewska Huta Garbarnia—Ruch 1:1.
Poznań. Warta—Pogoń 7:0!

Mistrzostwa klasy A.

Makakbi — Wawel — 0:1. Spotkanie tych dwu czołowych drużyn zakończyło się niezasłużoną porażką białoniebieskich z niezwykle ostro i ambitnie walczącą drużyną wojskową. Obie drużyny w swych normalnych składach. Gra niezwykle żywa i zacięta, n aco wpłynęła w iwelkiej mierze, już w pierwszych minutach strzelona bramka, która padła z zamieszania podbramkowego. Do pauzy gra wyrównana, po pauzie wielka przewaga Makkabi, nieuwzdocźniona cyfrowo wskutek pecha, prześladującego ustawicznie napastników Makkabi. Ze zwycięzców wyróżnili się para obrońców i prawy łącznik. Z Makkabi ponad przeciętność wybił się Holzmann N., reszta zadowolniła. Sędzia p. Neuwelt — poprawny. Publiczność ponad 1500 osób.

W mistrzostwie klasy A prowadzi nadal Makkabi z 4-ma punktami przed Wawelem, Legją i Koroną. W drugiej grupie prowadzi Fablok—Chrzanów. Inne wyniki:

Korona—Legja 2:1, Zwierzyniecki—Olsza 2:0.

Tarnów. Garbarnia I. b. — Tarnowia 2:0. Silna przewaga drużyny krakowskiej.

Samson—Z.M.S. 2:1, mistrz. kl. B., ambitna gra zwycięzców.

Klasa B. Sparta—Hakoah 5:0, Grzegórzecki—Amatorzy 9:0. Unja—Jutrzenka 3:0.

Makkabi III.—Patria 4:0, Makkabi IV.—Hakadur II. 10:1. (!)

MISTRZOSTWO POLSKI W BIEGU NA PRZEŁAJ.

Urządzony wczoraj bieg na przełaj o mistrzostwo Polski na trasie Kraków—Bronowice—Kraków 9 km zgromadził na starcie 14 zawodników z Warszawy, Górngeo Śląska, Sosnowca i Krakowa. Zwyciężył ogólny faworyt Kusociński (Warszawianka) w czasie 27.25 sto metrów w tyle Czubak (Wawel—Kraków), na trzeciem miejscu, Hartlik (Stadion — Król. Huta). 4) Żak (Polonja Warszawa), 5) Modzelewski (Wisła). 6) Ociepka (AZS Warszawa).

Uroczyste otwarcie sezonu kolarskiego w Krakowie odbyło się wczoraj przy udziale wszystkich klubów kolarskich. Po nabożeństwie w kościele Franciszkanów zebrali się kolarze przed Magistratem, gdzie po uszeregowaniu trójkami, ruszyli ze sztandarami przez miasto. Imponujący ten pochód 150 kolarzy szedł ulicami Grodzką, Rynkiem, Szewską, Dunajewskiego, Basztową, przez plac Matejki, gdzie odbyła się deilada przed fZarządem KOZK'u. W grupie kolarzy odbijała się nader korzystnie sekcja Makkabi licząca około 4 0członków, z których każdy ubrany był w swetr klubowy i czapkę o barwach biało-niebieskich. Ogólne zaciekawienie dla setek widzów stanowiła najmłodsza cyklistka Krakowa 9-cio letnia Halinka Chocznerówna, jadąca brawurowo w szeregach Makkabi. Po rozwiązaniu pochodu na rogatce warszawskiej odbył się wyścig otwarcia sezonu, w którym udział wzięło 20 kolarzy. Dystans wynosił 20 k. Pierwszy do mety przybył Bando egja w czasie 43.26, drugi Leibler Makkabi o pół nutę, trzeci Berniak Garbarnia. Sędziowali: Choczner, Mandel, Knapik, Droździewicz i Chromy.

MISTRZOSRTWA PING-PONGOWE KRAKOWA

Makkabi II. — Ż.T.S. II. 6:1.
Makkabi II. — Hakoah II. 7:0.

Pewne zwycięstwo młodziutkich ping-pongistów Makkabi nad b. silnym przeciwnikiem. Przez zwycięstwo to zdobywają mistrzostwo razem i dochodza do finału z finalistą II. grupy ZRKS „Siła", mając największe szanse na zdobycie mistrzostwa klasy B. Wyróżnili się z Makkabi Hochberg, „Felek", „Jurek" i Jam.

WYNIKI MISTRZOSTW W SZCZYPIORNIAKA I KOSZYKÓWKE

Koszykówka:

Y.M.C.A.—Wisla 19:13.
Cracovia—Sokół 28:10.

Makkabi—Wawel 17:18, jedno z najciekawszych spotkań, które po niezwykle zaciętej walce zostało nierozstrzygnięte, tak, że zawody te zostaną powtórzone.

Szczypiórniak:

Cracovia—Sokół 5:1. Wawel—Wisła 7:1, sędziował b. dobrze p. Duśkiewicz

Makkabi—Jutrzenka 5:0, Sokół II. — Prądniczka 14:1.

• • •

Poznań. 26. 4. PAT Na zawodach lekkoatletycznych, urządzonych tutaj przez AZS Poznań, Wanda Jasieńska ustanowiła nowy rekord Polski w rzucie kulą, osiągając 11.56 m. Wynik ten jest lepszy o 10 cm. od rekordu Lewinówny.

• • •

Wiedeń. 26. 4. PAT. W zawodach piłkarskich o mistrzostwo Austrji odbyły się w sobotę następujące mecze: Vienna—Uchelson 4:3 (1:2), Austrja—Slovan 5:1 (2:0), FAC—Sportklub 3:2 (2:1).

Wiedeń. 26. 4. PAT. Wczoraj odbyły się narady komitetu dla międzynarodowych zawodów w piłce nożnej o puhar amatorski Europy środkowej. W obradach wzięli udział przedstawiciele: Austrji, Węgier, Czechosłowacji i Rumunji. W miejsce Polaków przyjęto Rumunów jako czwartego partnera.

Wiedeń. 26. 4. PAT. W ciągu trzech dni toczyły się tutaj zawody tennisowe między Austrją a Japonją zakończone w dniu dzisiejszym ostatecznem zwycięstwem Japonji 3:2.

Berlin. 26. 4. PAT. W związku z alarmującem doniesieniem Telegraphen Union o przelocie samolotu polskiego nad Zabrzem, biuro Conti na podstawie informacyi ze źródeł miarodajnych wyjaśnia, że jak dotychczas stwierdzić zdołano, chodzi tu o polski samolot komunikacyjny, który odbywa lot na dozwolonej trasie między Katowicami a Poznaniem.

Praga. 26. 4. PAT. Dnia 30 bm. wygasa umowa łowicza polskoczechosłowacka. Na podstawie obustronnego porozumienia, umowa ta ma być przedłużona na jeden miesiąc, a w maju udaje się delegacja czechosłowacka do Warszawy celem zawarcia nowej umowy.

SZALOM ASZ.

Świat postawił na swojem

Świat nie mógł się doczekać, aż Szajndele skończy lat szesnaście. Świat chciał koniecznie, aby Szajndele już obecnie przy swoich marnych dwunastu latach zaczęła pracować. Potrzebował już pracy jej rącząt — bez pracy zaś nie chciał jej żywić.

Właściwie pracowała już ona od 4—5 roku życia. Będąc jeszcze małem dzieckiem, pomagała już matce w gospodarstwie. Matka miała sześcioro dzieci, a Szajndele była najstarszem z nich. Wszyscy więc w domu: ojciec, matka, a nawet sąsiedzi z niecierpliwością oczekiwali, aż urośnie, licząc dni, lata, kiedy już będzie dorosłą, aby móc matce pomagać.

— Jesteś już dużą dziewczyną, Szajndele. Taka jak ty, powinna już matce być pomocną — strofowała ją ciotka, gdy przyszła odwiedzić jej rodziców.

— Ażeby dziewczyna sześcioletnia nie mogła pomagać matce w szorowaniu statków, lecz biegała i bawiła się z dziećmi — dorzuciła jakaś dobra sąsiadka, widząc jak matka wybija się z sił i nie może się uporać ze sprzątaniem domu.

Szajndele, będąc jeszcze dzieckiem, pomagała jej w wychowaniu młodszego rodzeństwa. We wszystkiem naśladowała matkę, na wątłych swych rączkach nosiła najmłodsze dziecko, kołysała je śpiewając i nieraz bywało, gdy maleństwo nie chciało się uspokoić, wrzeszcząc nieustannie, a Szajndele nie mogła na to poradzić, matka zaś była zajęta resztą dzieci — wpadła na oryginalny pomysł, i aby oszukać dziecko przytykała jego główkę do swojej piersi...

Albowiem jedyną przyjemnością w życiu jej ojca było — płodzić dzieci...

Oddał on światu wszystko co posiadał: swój czas, pracując po całych dniach i uważając nawet połykanie swojej strawy za stratę czasu. Przyszedłszy późną nocą do domu spracowany, kładł się do łóżka. Innych przyjemności w życiu swem nie zaznał. Płodził więc na rachunek świata.

A Szajndele, wyrastając z dziecinnych swych lat, była ciągle gnana od piastowania dziecka do szorowania statków, do słania łóżek, do zamiatania podłogi.

Potem przyszła nieszczęsna szkoła.

Szajndele musiała uczęszczać do szkoły. — Było to istną katastrofą dla matki jako też dla Szajndli. Biorą pożyteczną istotę, pomagającą w rodzeniu ludzi i sadzają ją na ławie szkolnej na całe pół dnia, by razem z innemi trawiła czas napróżno!

Matka przeklinała szkołę, a Szajndele pomimo, że z dniem każdym bardziej się przywiązywała do nowego swego otoczenia i do nauczycielek, litowała się nad matką i nie mogła spokojnie usiedzieć w klasie. Za to stracony czas w szkole odrabiała w czasie długiego południa. Odrabiała ona lekcje, patrząc oczami w książkę, jednocześnie myjąc rękami statki. Piśmienne roboty wykonywała prawą ręką, trzymając lewą dziecko, i ucząc się na pamięć „Poetry“ Langfellowa, jednocześnie usypiała dziecko.

Lecz świat nie zadawalniał się tem tylko, że Szajndla pomaga matce w rozpładzaniu ludzkości. Domagał się od niej pracy bardziej produkcyjnej: stroić lalki w peruki dla dzieci bogaczów, wiązać frenzle dla ozdobienia wytwornych okryć damskich, przyszywać guziki. Wszyscy którzy ją znali, żądali tego od niej: ojciec, matka i ciotka z Opatowa, która odwiedzała jej rodziców co sobotę.

— Ażeby taka duża dziewczyna nie mogła pomagać matce? Tylko je i nic nie robi!...

— Ja w jej wieku już dawno zarabiałam na chleb — dodała matka.

— Teraz podczas ferji szkolnych mogłabyś naprawdę przynosić do domu 3—4 dolary tygodniowo. Mniejsze od ciebie dziewczynki już zarabiają, — ciągnęła dalej ciotka.

— Czyżby nie chciała? Cóż poradzić, że nauczycielka nie chce mi wydać świadectwa zwolnienia ze szkoły? — usprawiedliwiała się obwiniona.

— Otóż ci Ameryka! Przychodzi nauczycielka i dyktuje ci co masz robić ze swojem dzieckiem! Tyś je rodziła, wynosiła, karmiła — powinnaś więc mieć głos rozstrzygający!...

— Dlaczego nie daje ci nauczycielka tych 3—4 dolarów, jeżeli jest taka dobra i nie pozwala ci pracować? — rzecze ciotka.

I rzeczywiście głupia nauczycielka przeciwstawiła się żądaniu świata i nie dała Szajndele zezwolenia, by mogła przyjąć pracę. Nauczycielka owa, Rumunka z pochodzenia, stara panna, wyobrażała sobie, że świat nie ma jeszcze prawa do Szajndele z jej nędznemi 12 latami i że można poczekać jeszcze trochę, aż podrośnie i skończy lat szesnaście. — Świat jednak poradził sobie, wbrew i naprzekór starym pannom.

Szajndele biegała od fabryki do fabryki, od jednego składu lalek do drugiego. Wszędzie wprawdzie odnoszono się do niej z litością, wszędzie chciano ofiarować biednej dziewczynce, którą nędza zapędza do pracy, zarobek. Wszędzie jednak wtrącało się głupie prawo, zabraniające przyjmować dzieci do pracy.

— Ile liczysz lat, dziecino — pytano ją.

— Dwanaście lat — odpowiadała Szajndele, słabym głosikiem winowajczyni.

— Chodzisz jeszcze do szkoły?

— Tak — kiwnęła Szajndele główką.

— A zezwolenie nauczycielki masz?

— Nie, ale już jestem dorosłą dziewczynką — spierała się Szajndele.

— Szkoda. Nic nie mogę na to poradzić, — odpowiedział zarządzający z żalem, że nie może wyzyskać pracy dziecka.

— Czy to prawo nie jest barbarzyńskie? — zwrócił się później zarządzający do swoich ludzi — nie dają biednym dzieciom żyć. Byłaby i robota tańsza i młode dzieci miałyby z czegoś żyć. Źli są ludzie na świecie — konkludował.

Świat jednak nie mógł czekać, aż Szajndele skończy lat szesnaście. Świat potrzebował jej pracy. I oczywiście poradził sobie naprzekór wszelkim głupim prawom i starym humanitarnym pannom o szlachetnych sercach.

Pewnego poranku leżała sobie Szajndle w łóżku i rozmyślała nad tem, jak przyjść z pomocą światu w jego walce z głupiemi prawami i staremi pannami — nauczycielkami, — rozmyślała długo, gdy nagle zeskoczyła z materaca i, umywszy się zajęła uporządkowaniem swych włosów. Długie warkocze owinęła sobie około ciemienia nakształt kołacza, podsunąwszy pod nie włosy peruk od lalek, które wyrabiała tajemnie w domu. Włożyła na siebie starą suknię matki i zasznurowała ją mocno, by przylegała do ciała. Pod bluzkę podsunęła chusteczki, aby piersi uwydatniały się silnie, — i tak poszła do fabryki, o której czytała w gazecie, że poszukuje dziewcząt do pracy.

— Ile liczysz lat — zapytał zarządzający.

— O, jestem już dużą; przeszło ośmnaście.

Zarządzający niewiele ją badał, gdyż było dużo roboty. Szajndele zgodziła się za cztery dolary tygodniowo.

Z całej siły spieszyła Szajndele do domu, by zwiastować matce dobrą nowinę.

— Przyjęta! — krzyknęła Szajndele z zapartym tchem, gdy przeszła przez próg.

Świat nareszcie swego dopiął.

Dlaczego kobiet jest więcej niż mężczyzn?

Po wojnie, epidemjach, nieurodzajach i latach głodu, jak świadczą o tem statystyki wszystkich krajów, rodzą się chłopcy w większej ilości niż dziewczęta. Zjawisko to już zaobserwowane bardzo dawno, lecz dotąd nie potrafiono wynaleźć jakiegoś naukowego na to uzasadnienia. Zazwyczaj ograniczano się do tego, iż konstatowano, że ponieważ na wojnie giną tylko mężczyźni, po wojnie rodzą się przeważnie chłopcy. I to wyjaśnienie narazie wystarczało, ale tłumaczyło ono tylko jedno zjawisko, mianowicie: przewyżkę urodzeń noworodków męskich po wojnach, nie tłumaczyło zaś wcale tego faktu, iż podobne zjawisko zaobserwowano również po latach epidemji i głodu w których ginęli zarówno przedstawiciele płci męskiej jak i żeńskiej.

Nie znajdując żadnego teoretycznego wyjaśnienia, uczeni zwrócili się do przykładów z życia praktycznego. Liczne, starannie sprawdzone obserwacje i doświadczenia doprowadziły do jednego wyniku, który zasługuje na poważne traktowanie, mianowicie, że w warunkach sprzyjających spokojnej i dostatniej egzystencji stworzeń żyjących zwykle obserwuje się znaczną przewagę urodzeń żeńskich, zaś w miarę tego, jak warunki życia danego kraju czy miejscowości, nawet psują się i utrudniają, przewaga ta niknie, i wreszcie następuje przewaga urodzin męskich. Ciekawe są zwłaszcza w tej dziedzinie doświadczenia wiedeńskiego prof. Josepha. Uczony ten przeprowadzał badania przeważnie nad pewnym gatunkiem szarańczy, znanym ze zdolności szybkiego rozmnażania się. W ten sposób w stosunkowo krótkim czasie można było przeprowadzić mnóstwo badań najróżnorodniejszych. Prof. Joseph rozpoczął od tego, iż wybrał równą liczbę samców i samiczek szarańczy i zapewnił im nadzwyczaj dogodne warunki bytowania, mianowicie dosyć wysoką temperaturę, obfitą chociaż nie nadmierną, wilgotność powietrza oraz obfitość pokarmu. W rezultacie zauważył, że już w następnem pokoleniu urodziło się znacznie więcej samiczek, niż samców. W ten sposób prof. Joseph przyszedł do przekonania, że dobre warunki bytowania wpływają na powiększenie się urodzeń samiczek. Stopniowo utrudniając warunki egzystencji szarańczy, zaobserwował prof. Joseph, że w następnych pokoleniach liczba narodzeń samiczek zrównała się z liczbą narodzeń samców, zaś w okresie, kiedy prof. Joseph kazał swym wychowankom cierpieć chłód, głód i posuchę, nastąpiła wybitna nadwyżka urodzeń samców.

Doświadczenia prof. Josepha zostały powtórzone później z innemi rodzajami zwierząt, w tej liczbie również i ciepłokrwistemi, myszami, szczurami i królikami. Rezultaty wszędzie były te same.

Na czemże tedy polega wyjaśnienie tej określonej woli przyrody? Zdaniem uczonych, przyroda działa tutaj celowo i ekonomicznie. Złe warunki bytowania w sposób naturalny muszą pociągnąć za sobą zmniejszenie się stanu liczebności w świecie zwierzęcym, owadów, czy ludzi. Mądra przyroda liczy się z tem, że ilość żywności w danym okręgu zmniejsza się i będzie zmniejszać i nie chcąc, aby żywe twory ginęły wskutek braku żywności, uprzednio już zaprowadza niejako pewną kontrolę nad liczbą urodzin i dąży do zmniejszenia się ich. Jest zupełnie naturalne, iż im mniej będzie samiczek, tem mniej i urodzeń, gdyż ilość samców w danym wypadku nie gra decydującej roli, gdyż koniec końców, każda samiczka może wydać na świat tylko określoną ilość potomków. Oto dlaczego w „chudych latach“ rozpoczyna się przewyżka urodzin męskich, a obniża liczba urodzin żeńskich.

Przeciwnie, kiedy warunki życia zmieniają się na lepsze, kiedy przybywa żywności, wtedy przyroda pozwala sobie na zbytek w postaci tworzenia licznego potomstwa w danym okręgu. I oto wtedy rozpoczyna się przewaga urodzeń żeńskich. Zwiększenie liczby samiczek automatycznie pociąga za sobą zwiększenie się ogólnej liczby narodzin i sprzyja dalszemu rozrostowi. Przepisy te dotyczą całego świata żyjącego, a więc w równym stopniu zwierząt, jak i ludzi.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zyfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana.